

## 400 LAT TEMU URODZIŁ SIĘ NAJSŁYNNIEJSZY ANGIELSKI DRAMATURG

# Trzęsiscena

## BYŁ SZEKSPIR CZY GO NIE BYŁO?



JAROSŁAW MIKOŁAJEWSKI

**D**laczego nie wystarczy nam literatura, którą po sobie zostawił, tylko potrzebujemy opowieści o jej autorze? Najlepiej mrocznej i tajemniczej. - Sugestia, że tak naprawdę dzieł Szekspira nie napisał Szekspir, płynie z zadziwienia - mówi Michael Gieleta, polski reżyser, wykładowca Królewskiej Akademii Teatralnej i współtwórca spektakli Royal Shakespeare Company. - Jego dzieła prezentują tak wyczerpujący portret człowieczeństwa, od zdezonizowanych królów po ulicznych złodziejasków, językiem poetyckim czy plebejskim, ale wykraczającym ponad wszystko, co do i od tamtego czasu stworzone w języku angielskim, że wydaje się niemożliwe, by napisał je syn XVI-wiecznego rękawicznika z prowincji.

Gieleta: - Mówimy słowami, które stworzył, wyznajemy miłość metaforami z jego sonetów. Jest wszędzie - od malarstwa prerafaelskiego, poprzez „Ziemię jałową” Eliota, opery Verdiego, Brittena, po „West Side Story” i kompozycje Adèsa. Jego pisarstwo to DNA brytyjskiego teatru. Jak antyczny Rzym dla współczesnych architektów.

### Makbet w okupowanej Warszawie

Zastanawiam się, który Szekspir na mnie samym zrobił największe wrażenie, i przychodzi mi do głowy nie teatr, tylko teatralne wystawienie „Makbeta” w filmie telewizyjnym: „Mistrz” Zdzisława Skowrońskiego w reżyserii Jerzego Antczaka.

Nie znam, i to w skali światowej, takiego zagęszczenia małych-wielkich ról jak w tym arcydziele z 1966 roku. A wśród wszystkich na palcach jednej ręki policzyłbym równie przejmujące, od tytułowa, odegrana przez Janusza Wójcickiego, dla którego Skowroński napisał swój dramat.

Rzecz dzieje się w dwóch czasach: „współcześnie” i w retrospekcji. „Współcześnie”, w garderobie teatralnej, aktor skupia się przed premierą „Makbeta”. Spiera się z Reżyserem o monolog z aktu drugiego, o „napięcie psychiczne Makbeta na chwilę przed zabójstwem Dunca-na”. Wspomina i nie umie wyrzucić z pamięci innego aktora, Mistrza, w tym samym monologu z aktu drugiego: „Czy to jest sztylet, co przede mną błyszczy, / zwrócony do mej dłoni rękojeścią? / Przyjdź - niech cię chwycę! Chociaż cię nie trzymam, / Ciągle cię widzę...”. W monologu o morderczej obsesji, o krwawym czasie.

Bezimienny Mistrz z retrospekcji odgrywa swoją rolę nie na scenie teatru, lecz w „niegdys elegancim, a dziś nieco zdemolowanym salonie”, w którym „na środku stoi półkolem kilka nędznie ubranych osób - uchodźców z Warszawy”. Jest wojna, za całą publiczność stary Mistrz ma tych właśnie ludzi i Gestapowca, który przeprowadza selekcję.

Reżysera gra Zbigniew Cybulski, Aktora - Ignacy Gogolewski. Każda postać jest kimś: pianistą, lekarzem, mecenasem.

Ale Mistrz w oczach Gestapowca jest nikim, nie kwalifikuje się nawet do selekcji. Doprasza się o chwilę uwagi esesmana, twierdzi, że jest aktorem, ma nawet bilet z poleceniem od innego aktora. W kenkarciu ma wpisany zawód buchalter, więc Gestapowiec lekceważąco drze podaną mu wizytówkę. I kiedy officer przechodzi do kolejnych uchodźców, Mistrz podejmuje walkę o godność. Zapomina o instynkcie przetrwania i w poczuciu wartości życia i sztuki postanawia odegrać swoją wielką rolę, podwójną: aktora i Makbeta. Gestapowiec przyjmuje wyzwanie.

Mistrz wypowiada monolog, najpierw po polsku. Przechodzi na niemiecki, rzuca bagnet pod nogi oficera. Odnosi sukces artystyczny i ludzki - uwalnia się od lęku i od niespełnionego marzenia. Mówi Niemcowi o hitlerowskiej zbrodni szekspirowskim językiem przekładu Schillera. Rozbija obojętność Gestapowca, który uznaje w nim aktora, i dołącza do uchodźców przeznaczonych na egzekucję.

Pamięć o tej roli przechowa student, w przyszłości odtwórca roli Makbeta.

Tak żyje Szekspir: w odrębnych spektaklach, w reminiscencjach fragmentów, w nagłym olśnieniu, że pisał przede wszystkim dla nas, w innym miejscu i czasie. Przypomina się, wraca.

### Człowiek czy dzieło?

- Szekspir to człowiek, który pozostawił po sobie dzieła - mówi prof. Anna Cetera, szekspirolożka. - Dzieła Szekspira są fascynujące, biografia Szekspira - w zakresie, w jakim znamy ją z zachowanych dokumentów - nie. A jednak uparcie staramy się zrekonstruować jego życie emocjonalne, intelektualne na podstawie dzieł, tak aby ułożyło się w narrację.

Istnieją dokumenty, które potwierdzają życie Szekspira. Ale jest ich niewiele: wpisy w księgach parafialnych, zakupy, podatki, pożyczki... Żadnych listów. Żadnych pewnych rękopisów.

Piotr Kamiński, krytyk muzyczny i tłumacz: - Myślę, że ważnym bodźcem dla poszukiwaczy „prawdziwego autora” dzieł Szekspira jest nasza potrzeba sensacji. Życie bez tajemnicy nas nie satysfakcjonuje. Znam kilkadziesiąt wersji śmierci Mozarta, jedna wymyślniejsza od drugiej. Do tego żyjemy w romantycznym prze-

świadczeniu, że sztuka jest zawsze „autobiograficzna”.

Spisując z potrzeby własnej, a także dla zaprzyjaźnionych studentów wykłady o literaturze angielskiej, pisarz Giuseppe Tomasi di Lampedusa sporządził kronikę wydarzeń z życia Szekspira opartą na dokumentach. Bardzo krótka.

Według ustaleń autora „Lamparta” nazwisko Shakespeare zostało zapisane po raz pierwszy w 1547 roku, kiedy niejaki Thomas, prawdopodobnie dziadek Williama, został powieszony za rozbój. Ojciec poety pracował na roli, handlował skórą i drewnem, stracił jednak cały majątek. Matka, Mary Arden, pochodziła ze zubożalej rodziny szlacheckiej.

William urodził się jako trzecie z ośmiorga dzieci w 1564 roku, niekoniecznie - jak się uważa - 23 kwietnia, w Stratford-on-Avon, miasteczku „wtedy zapewne bardzo małym, leżącym nad brzegiem spokojnej rzeczki u podnóża pięknych wzgórz, którymi jest odgródzone od niezbyt odległej Walii”.

Miał 18 lat, kiedy uwiódł i poślubił starszą o osiem lat Anne Hathaway. Trzy lata później uciekł od żony i trójki dzieci do Londynu i na siedem lat ślad po nim zaginął. Aż wraca i poznajemy go już jako twórcę - nie z tekstów własnych, tylko z pamfletu. Otóż w 1592 roku autor sztuk scenicznych w pamflecie „Żołd duchowy” pisze o Williamie jako o „nieokrzesanym wieśniaku, kruk, co stroi się w nasze piórka i wyobraża sobie, że potrafi układać wiersze lepiej niż ktokolwiek z nas, a choć jest tylko »Jaśkiem do wszystkiego«, myśli, że jest jedynym Potrząsającym Sceną w Anglii”.

Profesor Cetera używa zgrabniejszej formy „Trzęsiscena”.

Pierwszy raz o scenicznej poezji Szekspira zaświadcza więc słowa podyktowane zawiścią wobec nieoczekiwanego pojawienia się wielkiego talentu. Lecz talent i charakter „parweniusza” muszą robić na współczesnych ogromne wrażenie, skoro sam wydawca pamfletu wydrukował akt skrucy za udział w zniesławieniu człowieka, którego - jak twierdzi - „kulturalne obycie sam mógł stwierdzić, a ponadto słyszał od wielu osób o jego prawości, uczciwości i wdzięku”.

William - szydelkuje z trudem włoski pisarz jego udokumentowany życiorys - był aktorem, grał Ducha ojca w „Hamlecie” i służył w „Jak wam się podoba”. Miał udziały w londyńskim teatrze Globe, w którym odgrywano premiery jego sztuk. Kupił w Stratfordzie dom i ziemię, był zamieszany w dwa procesy, kupił armaty należące do Kościoła. Około 1610 roku przestał pisać i osiadł na stałe w Stratfordzie.

23 kwietnia 1616 roku zmarł. Został pochowany w rodzinnej miejscowości, gdzie spoczywa do dziś. „Nie przechowały się - pisze Giu-

seppe Tomasi di Lampedusa - jego rękopisy, pozostało jedynie pięć podpisów”.

Do hasła „biografia udokumentowana” dopisuje powszechną opinię autorów i aktorów, „że był osobą fascynującą i odznaczał się nieustrudzoną życzliwością i niezwykle żywym umysłem. Wszyscy, którzy mieli okazję rozmawiać z nim w Tawernie pod Syreną (Mermaid), do- kąd udawał się co wieczór, zachowali wspomnienie o nim, jak mówią, magiczne”.

Giuseppe Tomasi di Lampedusa zestawia również „biografię domniemaną”, wysypianą przez współczesnych i potomnych ze wzmianek w tekstach Szekspira, utożsamiając jego „ja” z „ja” to tej, to innej postaci. Trudność - zauważa włoski pisarz - „tkwiła w tym, że w przypadku Szekspira głos zabierał poeta dramaturg, który z konieczności zdawał się na wiele osób o temperamentach często ze sobą sprzecznych, a więc że mówił o sobie ktoś, kto nigdy poza »Sonetami« nie używał formy ja”.

Najwięcej wysiłku biografowie „domyślni” wkładali w to, by ustalić, kto „tak naprawdę” napisał dzieła Szekspira.

- Pada 77 nazwisk - śmieje się Piotr Kamiński.

Biografowie starają się też, by wypełnić siedem lat, jakie upłynęły od ucieczki Szekspira ze Stratfordu do pojawienia się w londyńskim pamflecie.

Co wtedy robił? Jeździł po północnych Włoszech, skąd potem czerpał fabuły do swoich sztuk, jak „Kupiec wenecki” czy rozgrywająca się w Weronie „Romeo i Julia”? A jeśli tak, to czy towarzyszył w podróży młodemu lordowi Southampton? I czy to nie lord był adresatem erotycznych sonetów Szekspira - tych pomiędzy sonetem 18 a 70 i dalej? Bo jeśli nie, to może był nim „jeden z play-boys, grających role kobiece w teatracie elżbietańskich”, choćby Willie Hughes, „młodzieniec znany w tamtych czasach ze swojej urody i talentu aktorskiego?”.

### Język Szekspira

Prof. Cetera: - Na pewno więcej wiarygodnych rzeczy da się powiedzieć o tym, co mamy na prawdę. O tekstach. Na przykład o języku Szekspira, choć jest to język niejednorodny. Inny, nastawiony na szybki efekt, bardziej wybuchowy, był język z jego pierwszych sztuk, z lat 90. XVI wieku, inny ze sztuk ostatnich - często rwany, niedopowiedziany, wyrażający pogubienie, jakos głębiej respektujący ludzką nieokreśloność. O geniuszu Szekspira więcej niż ryzykowne domysły może powiedzieć taki oto fakt, że przeciętny elżbietańszczyzna miał słownictwo na poziomie 3 tysięcy wyrazów, a Szekspir używał około 17 tysięcy. W dodatku znaczna ich część to jego neologizmy.

Dlaczego nie zachowały się rękopisy dramatów?



- Możemy tylko gdybać bez większego znaczenia dla tego, co najważniejsze, czyli dla poezji, która jest, która do dziś niepokoi, porusza - mówi badaczka. - Którą z jakiegoś powodu uważamy za dobro. Nie wiemy - i jeśli nie ujawnią się jakieś zaskakujące źródła, to się nie dowiemy... Może zwyczajnie postanowił po sobie posprzątać, wszystko zniszczyć? Może takiego dokonał wyboru? Na nagrobku Szekspira w Stratfordzie jest wiersz pisany w pierwszej osobie. Może on zaintrygować ludzi, którzy lubią snuć hipotezy. Jest w nim przestroga, by nie ruszać jego kości, i to pod groźbą przekleństwa. Może on sam zostawił ten czterowiersz? A jeśli tak, to widać miał swoje racje, bo może na fali zeszłorocznego pogrzebu Ryszarda III po 530 latach i on zostałby pochowany ponownie? Może by pobrano materiał genetyczny? Już zresztą ktoś go prześwietlił i ogłosił, że został pochowany bez głowy.

## Gdzie jesteśmy?

Szekspira człowieka przeżyły egzemplarze suflerskie, wczesne wydania, przeróbki wcześniejszych sztuk.

Prof. Cetera: - To na ich podstawie przyjaciele, jego aktorzy, przygotowali w 1623 roku „Pierwsze Folio”, czyli pierwszy zbiór jego dzieł. I z 36 dzieł, które zostały w nim zawarte - komedii, kronik, tragedii - a także z dzieł, o któ-

## Mówimy jego językiem: o miłości i uchodźcach

re został uzupełniony Szekspirowski kanon, i z jego sonetów bardzo dobitnie wynika to, co najważniejsze. Pewien sposób myślenia, nazywania i obrazowania, jego zagęszczenie i płynność. Weźmy najsłynniejsze „To be or not to be”, które w przekładzie Stanisława Barańczaka brzmi:

*Być albo nie być - oto jest pytanie.  
Kto postępuje godniej: ten, kto biernie  
Stoi pod gradem zajadłych strzał losu,  
Czy ten, kto stawia opór morzu nieszczęść  
I w walce kładzie im kres? Umrzeć - usnąć -  
I nic poza tym - i przyjmując, że sen  
Uśmierza boleść serca i tysiące  
Tych wstrząsów, które dostają się ciału  
W spadku natury...*

Takie nagromadzenie i taka niespójność występują tylko u niego.

- Niespójność? - dopytuje.

- Oczywiście. Bo gdzie w końcu jesteśmy z tymi pytaniami: na polu bitwy - the slings and arrows... czy na morzu - a sea of troubles...? Tu i tam, z poczuciem osaczenia, ale i zdolnością, by je rozważać, na styku różnych rzeczywistości i stanów. Poezja Szekspira często przybiera formę wypowiedzi zupełnie szczególnej, rozmowy z samym sobą, która oddaje wnętrze człowieka tak, że żadnej motywacji nie może przygwoździć dopowiedzenie. I już żadna interpretacja nie może zamknąć postaci. Każdy jest wieloma, i to równocześnie. I z biegiem lat Szekspir tworzy coraz więcej postaci, które pozostają sam na sam z publicznością. Dotykają prawdziwego szaleństwa człowieka, który nie

potrafi nawet powiedzieć, co czuje, ale wszystkim, co mówi, wyraża każdego.

## Prostota i miłosierdzie

Przypomina mi się, jak Szekspira nazwał Giuseppe Tomasi di Lampedusa: „Najchlubniejsze imię w dziejach ludzkości”. Myślę o tym, o czym mówią prof. Cetera, Michael Gieleta, Piotr Kamiński, Paweł Łysak, który reżyserował Szekspira, autor „Lamparta”, a co podkreśla się nazbyt rzadko - o połączeniu słowa z miłością do człowieka. O wypowiedaniu samego siebie w imieniu innych. O takim wyrażaniu racji własnych, że nie są aktem egotyzmu, tylko obroną człowieczeństwa, rozdarcia, nieoczywistości. O prawdzie niepochwytności. Bo w końcu o co chodzi w „Hamlecie”, „Królu Learze” czy w „Makbecie”? Jeśli w fabule udaje się jeszcze wskazać to, co można by nazwać tematem, problemem, kiedy za temat i problem uznamy człowieka, postać, bohatera, wtedy nic już nie jest oczywiste.

Moi rozmówcy są zgodni co do tego, że o wielkości Szekspira stanowi połączenie obrazów i dźwięków, czyli siła poezji, i psychologiczna siła postaci. I niezwykła prostota, naturalność wypowiedzi. Dialogi.

Kamiński: - Na przykład czytając „Morusa”, którego napisało kilku autorów, po przejściu iluś tam zwyczajnie sprawnych fragmentów natrafiamy oto na tekst o gęstości nieporównywalnej do czegokolwiek innego. Jak mi się nagle robi łatwiej, zaczynam podejrzewać, że to nie Szekspir. W teatrze tamtego czasu, teatrze elżbietańskim, wszystko prawie zawsze dobrze jest napisane, ale kiedy czuję prawdziwe komplikacje i gimnastykuję się, by oddać lotność dialogów, zmieścić się w formy, wcisnąć wszystkie sensory, obrazowanie, znaczenia i podteksty w jedenastozgłoskowiec, mogę być dziwnie spokojny, że to Szekspir. I rzeczywiście, w „Morusie” ten fragment odstaje, zarówno jeśli chodzi o czystość wypowiedzi, jak i głębię. To poruszający fragment dotyczący zamieszek w Londynie wywołanych napływem hugenockich imigrantów z Francji, kiedy londyńczycy zwrócili się przeciwko obcym. Dramat ten pozostaje zadziwiająco i boleśnie aktualny.

Prof. Cetera dodaje: - Royal Shakespeare Company grała go w 2005 roku, kiedy w Paryżu wybuchło „powstanie imigrantów” i płonęły przedmieścia.

- Niezwykle dobrze klimat ulicy oddają głosy „antyimigranckie”, dobitnie brzmi głos Tomasza - mówi Piotr Kamiński. - Zabieg psychologiczny, który stosuje, by dotrzeć do sumienia londyńczyków. Upraszczając: wyobraźcie sobie, że wy też będziecie kiedyś tułaczami i was też ktoś kiedyś nie będzie chciał. Mistrzowsko znajduje klucz do empatii. Otwiera serca i wyobraźnię w sprawie, która rozgrywa się również na naszych oczach. ●

Cytaty z książki „Szekspir” Giuseppe Tomasiego di Lampedusy (Czytelnik 2001) podajemy w przekładzie Stanisława Kasprzysia.

„A miało być tak pięknie. Studia, posadka na królewskim dworze, mała stabilizacja. Papa byłby dumny, że nie tułam się po świecie jak on. Co mnie podkusiło wyciągnąć tę szpadę!”

**Za tydzień opowieść o Cervantesie, człowieku, który chciał zostać sytym urzędnikiem, a wymyślił powieść.**

**I, przy okazji, romantycznego bohatera, co się okolicznościom nie kłania.**